Rok XI^ty. † Nr. 39.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela ośmnasta po Zielonych świątkach*, dnia 26. Września 1847.

Religia.

Przywiązanie do Państwa.

Przykład piąty.

Świętą jest powinnością każdego sługi, aby nie dla oka ludzkiego odbywał swe powinności, lecz z obowiązku sumienia; bo ta jest wola Boga, który wszędzie patrzy na niego i zawsze i wszędzie patrzy na niego i na jego robotę, choć Pan nie widzi; a następnie, każdy sługa tak powinien być zajęty pożytkiem i dobrem swojego Państwa, jak swoim własnym. Wszelki zaś uszczerbek, obraza, zniewaga, krzywda Państwu wyrządzona, tak go boleć i obchodzić powinny, jak gdyby jemu samemu były uczynione. Bo skoro wejdzie w służbę, już z rozporządzenia Boskiego zawarty został najściślejszy związek między nim a Państwem. Na jego sumieniu już to wszystko leży, co jest Pańskie, mianowicie zaś to, co mu polecą lub pod dozór oddadzą. Choćby nawet Państwo nie wymagali od niego rachunku, przyjdzie jednak czas, kiedy Bogu zdać będzie musiał rachunek z każdéj służby; a biada temu, kto tam z wiernością nie stanie. Dobry więc sługa nie czeka rozkazów Państwa, ale je uprzedza, bo on się nad wszystkiem dobrze zastanawia, co tylko mogłoby przynieść pożytek Państwu. Cokolwiek dobrego czyni, czyni z serca tak, jak dziecię z przywiązania i troskliwości. Szczerość ta, z serca pochodząca, także do serca Państwa dochodzi, i jedna w nich szacunek ku sługom; Bóg zaś ich wierność umieszcza w księdze żywota. Tu wam przytoczę zarysy dobrego serca i szczerości, serca nie mędrca jakowego, lub urodzeniem i wychowaniem znakomitego, ale biednego niewolnika, Murzyna, który z wzorową czułością był troskliwy o Pana i jego wygody, uprzedzając nawet życzenia swego Pana.

Jan Kwaku był Murzynem, którego znakomity Pan, będąc w Ameryce, jako chłopca wziął z sobą do Europy za swego służącego. Z tym dobrym chłopcem obchodził się łagodnie i uprzejmie; często z nim wchodził w rozmowę, przez to dawał mu sposobność i pobudkę do czynienia sobie rozmaitych pytań, na które mu z łagodnością odpowiadając, nieznacznie go kształcił i zbogacał jego rozum rozmaitemi wiadomościami. Dziwił się Pan pojętności chłopca i nieraz w zadziwieniu mówił: „Nie

jeden Europejczyk i połowy nie ma téj zdatności, tego dowcipu i pojętności, a co najwięcéj znaczy, téj poczciwości i tak dobrego serca, jak ten Murzynek; przecież dla tego samego, że Murzyn, każdy nim gardzi, i ma go za głupiego. — Ten Murzynek w krótce tak się przywiązał do swojego Pana, i tak go pokochał, iżby życie chętnie był dał za niego. Nie czekał rozkazów, samo pomyślenie z oczów Pana zgadywał, i często jak najlepiéj już to wykonał, czego mu Pan jeszcze nie powiedział.

Jednego razu Pan miał znaczną drogę przed sobą, w którą nie mógł wziąść swego wiernego Murzynka, bo go w domu musiał zostawić. Nim odjechał, tyle wziął w sakiewki pieniędzy, ile uważał potrzebnemi na tę podróż. W czasie podróży rachując swoje pieniądze, znalazł dukata więcéj niż włożył. Zaczął tedy przemyślać: „z kąd się wziął ten dukat w woreczku? do którego nikt nie miał przystępu, prócz Murzynka; ten więc musi o tém wiedzieć;“ postanowił pytać go o to, jak tylko wróci z drogi.

Wróciwszy więc z drogi, pierwsze jego pytanie w domu to było: „Kwaku! byłżeś ty przy moich sakiewkach?“ Biedny Murzynek zadrzał z przestrachu na to pytanie; jako przekonany, że nie dał Panu żadnéj przyczyny, aby go miał w jakiém podejrzeniu; a inacéj nie mógł sobie tłumaczyć tego pytania. Musiał się tedy Pan wytłumaczyć jaśniéj; wtenczas dopiero przypomniał sobie to, co uczynił.

Rzekł tedy: „Ach dobry Panie! ja widziałem, kiedyś Pan rachował pieniądze na drogę; pomyślałem więc, że nie jednéj wygody musiałbyś sobie odmówić, gdybyś więcéj nie wziął; czatowałem tedy pilnie, aż znalazłem sposobność dołożyć tam tajemnie mojego dukata.“ — Ten dukat stanowił cały majątek tego dobrego sługi, który on, z szczerości i czułéj życzliwości ofiarował swojemu Panu. W uczynku tym, prócz przychylności i życzliwości, nie miał i mieć nawet nie mógł innego zamiaru, gdy i téj myśli nie przypuścił, że Pan postrzeże; jedynie przestał na tém ukontentowaniu swojego serca, szczerze przywiązanego do Pana, że potrafił przyłożyć się do jego wygód.

O jakże wielu Europejczyków, choć oświeconych, zawstydza ten Murzyn! Iluż służących! którzy tak są ułożeni, że albo tylko wtedy dobrze czynią, kiedy uważają, że Państwo na nich daje baczność, nie z serca więc robią, nie dla zaspokojenia własnego sumienia, nie z przekonania: że tak obowiązani, że to jest wola Boga, że na tém dobroć ich życia i zasługa przed Bogiem zawisła; albo tylko dla pochwały lub większéj zapłaty! Luba czeladko! jeżeli chcesz być z serca poczciwa, nie patrz na tę zapłatę, którą odbierasz w zasługach, choćby ona była najmniejsza; ty z szczerego serca czyń dobrze, bo Bóg widzi i dobrze uważa na każdą twoją robotę, i na układ serca, w jakiém ją odbywasz, a dobre zapisuje w księdze żywota.

Na ustroniu, w cichości, czyń dobre twe sprawy,
Powinności wypełniaj bez chluby i wrzawy.
Nie dla oka ludzkiego, lecz z prawéj miłości,
Dla Boga i twéj duszy, w sumienia czystości.
Wtedy doznasz pociechy, uczujesz moc cnoty,
Choć nieznany od ludzi, nie stracisz ochoty.
Przestaniesz na świadectwie twojego sumienia,
Które nigdy nie wydą smutnego westchnienia.

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(*Ciąg dalszy.*)

Cucumis sativus, Ogórek ogrodowy, Gurke. Sok jego słodkawy i chłodzący umniejsza ostrość mokrzu, i rozrzadza go. Léczy wybornie zadawnione kaszle, dychawice flegmiste. W suchotach cudowne czasem robił skutki. Ostrzegamy tylko, iż biorąc sok ogórkowy, wstrzymać się należy od pokarmów mlecznych.

Przy téj sposobności podajemy sposób chodowania ogórków.

Mało jest roślin ogrodowych, któreby we względzie użyteczności z ogórkami porównać się mogły, kiedy na wielki rozmiar i przyzwoicie będą pielęgnowane.

Ogórka zwyczajnego mamy dwie główne odmiany: jednę z owocem gładkim, a drugą ze szorstkim, które obie, gdy dojrzeją, żółknieją. Nadto są ogórki białe i zielone. Różnica pomiędzy pierwszemi we względzie gospodarskim jest ta, że gładkie bywają większe, szorstkie zaś dają owoc od czterech do ośmiu cali wielkości; kto woli mieć większą ilość owoców, obiera gatunek drugi, gdyż ten obficiéj rodzi. Odmiany zielone zdają się być wytrzymalsze na zimno. Jeżeli kto zamierza chodować różne gatunki, powinien je zasiewać w znaczném oddaleniu od siebie, ażeby uchronić od zapłodnienia pomieszanemi pyłkami, a ztąd zachować gatunki w czystości.

Najważniejszy warunek do pomyślnego skutku jest, ażeby ogórki sadzono w miejscu na słońce wystawioném, a zasłonioném od ostrych wiatrów. Czarna ziemia, lekka, najlepiéj im służy, gdyż na ziemi chudéj udać się nie mogą. Lubią wilgoć, lecz ta nie powinna być zbyteczna, boby zaszkodziła korzonkom, a następnie owocom.

Ziemia przeznaczona pod ogórki, powinna być w jesieni dobrze i głęboko skopana lub zorana. Na wiosnę, gdy dostatecznie oschnie, należy żelazną broną, długiemi zębami opatrzoną, starannie przebronować, lub też grabiami żelaznemi doskonale zagrabić, poczém cały kawał ziemi skopać i grzędy po pięć stóp szerokie pod sznur podzielić.

Aby z tych grzęd, ile można, mieć użytek, należy po brzegach zasiać głowiastą sałatę, lub buraki, które roślinom ogórkowym bynajmniéj nie szkodzą. Zasiew tych ostatnich może być bardzo wczesny, ile stan powietrza pozwoli.

Najlepsze postępowanie w tym celu jest następujące: Na półstopy od brózdy wyciąga się sznur po obu bokach grzędy, zasiewa się w odległości stopy jednéj po kilka ziarnek sałaty nieco rozproszonych i lekko pokrywa ziemią; dla następnego polewania, około każdego zasiewu można zrobić mały dołek, dla utrzymania wody. Siejąc zaś ćwikłę, daje się odległość na stóp dwie; wtykają się dwa ziarnka nasienne na cal głęboko. Gdy wszystkie zasiane ziarnka zejdą, po jednéj najmocniejszéj roślinie zostawiwszy, inne powyrywać i grzędy opleć.

Po świętym Stanisławie, po piętnastym Maja, przygotowują się grzędy do siewby ogórków. Na ten koniec robią się na środku grzędy, w odległości trzech stóp, dziury, jamki, czyli doły szerokie na stopę i tyleż głębokie. Te doły napełniają się słomiastym końskim gnojem, który tak się uciska, ażeby jeszcze sześć cali miejsca próżnego zostało. Na ten gnój ziemia z dołu wprzód wydobyta nasypuje się i miernie uciska; przez to, na środku każdéj grzędy robią się małe wzgórki, podobne do kretowisk; te zostawują się aż do czasu siewby. Zwyczajny sposób sadzenia nasion ogórkowych w małe rowki, jest przeciwny przyrodzeniu téj rośliny, któréj delikatne korzonki, przy chłodném majowém powietrzu, łatwo bywają wilgoci pozbawione wtenczas, kiedy ziemia tylko umiarkowanie wilgotna dobre i obfite owoce wydaje.

Po piętnastym Maja, kiedy u nas już przymrozków obawiać się nie trzeba, zależy siać ogórki. Rańszego zasiewu nie radzę, mianowicie na wielkiéj przestrzeni, któregoby od przymrozków ochronić z trudnością przyszło. Nadzieja mienia wczesnych ogórków zawodzi nas w każdym roku, iż je raniéj siejemy, niżby należało, dla bezpieczeństwa od nocnych przymrozków; i tém psujemy sobie najczęściéj całą uprawę, bo gdy już ogórki zejdą, choćby nie były od przymrozków zupełnie zniszczone, jednak wstrzymują się we wzroście i długo chorują, tak dalece, że późniejsze, które od mrozu nie ucierpiały, niezawodnie wcześniej-

sze i lepsze owoce wydadzą. Po przygnieceniu lekkiém, czyli spłaszczeniu wyrażonych pagórków na grzędzie, zasadzać w każdym z nich po trzy ziarnka na trzy czwarte cala głęboko, pagórek zaś z boków tak ugnieść, ażeby polana woda trzymać się mogła. Przy ciepłéj pogodzie nasiona wschodzą po kilku dniach; a że ani są mokre, ani siedzą głęboko, robactwo im nie zaszkodzi. Korzenie zapuszczą się w przerobiony na spodzie gnój, a przezto pomnaża się wzrost.

Moczenie nasion ogórkowych daleko pożyteczniejsze téj roślinie, niżeli któréjkolwiek innéj. Ma ono za sobą trzy pożytki, z których każdy zdaje się być wystarczającym do wynagrodzenia małego trudu w ich moczeniu. Naprzód, przyspiesza wschodzenie, przez co ziarnka mniéj cierpią od robactwa. Powtóre, rośliny z moczonego nasienia wyrastają prędzéj; pierwsze więc nasienne listki wolne są od wszelkiego owadu; i nakoniec, po zamoczeniu nasion, wszystkie ziarnka jędrne osiadają na dole, gdy niepewne zawsze pływają po wierzchu.

Zalecają niektórzy moczyć nasiona w wodzie saletrowéj, lecz następny sposób z doświadczenia będzie dostateczny: Chcąc kiełkowanie przyśpieszyć i zabespieczyć nasiona od robactwa, wziąć kwartę octu piwnego, na pół zmieszanego z wodą, dodać garść piołunu, i tę mieszaninę dobrze zamkniętą zostawić na dwa dni w miejscu ciepłém do dwudziestu stopni, np. przy kominku. Następnie przelać w obszerniejsze naczynie i nasiona w niém zamoczyć. Po dwudziestu czterech, trzydziestu godzinach nasiona zaczną puszczać kiełki. Dawność nasion i wysokość ciepła opóźnia lub przyśpiesza kiełkowanie. Wymoczone ziarnka nie powinny być siane mokre, lecz je trzeba wprzódy na bibule rozłożyć i to nie na słońcu, aby nieco oschły.

Gdy już rośliny będą miały po cztery listki, prócz liścieniowych czyli nasiennych, dobrze jest uszczypnąć wierzch, wówczas wypuszczą gałęzie poboczne i na tych prędzéj się zawięzują owoce. Dobrze jest całą grzędę między zasiewami wzruszyć motyką, nim się ogórki na niéj rozrosną, przezto oczyszcza się z zielska, a deszcz i powietrze łatwiéj przenikają.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)